

WOJCIECH SŁOMSKI

ASPEKTY U YTECZNO CI

Dorota Probuca: *Utylityzm: aksjologiczna-etyczne aspekty kategorii u yteczno ci.* Cz stochowa, Wy sza Szkoła Pedagogiczna, 1999, 169 s.

W filozofii, podobnie jak w sztuce, dzieła cenne i warte przeczytania nie zawsze zyskują nie miertelną sławę i nie zawsze pojawiają się tam, gdzie by się ich, ze względu na panującą akuratę mody, należało spodziewać. Czytelnik zapoznany co nieco z literaturą niemiecko- czy anglojęzyczną zdaje sobie doskonale sprawę, i opinia o wysokim poziomie filozofii polskiej wcale nie jest wynikiem narcystycznych skłonności tej filozofii, lecz wynika w prosty sposób z jej porównania z tym, co powstaje na Zachodzie i co nazbyt często stanowi dla rodzimych filozofów niedościgniony wzór filozofowania. Dowodem, i mimo licznych skarg nie wszyscy podporządkują się pod dyktando na ładowania zamorskich czy też po prostu zagranicznych nowinek, okazuje się wydana w Cz stochowie książka Doroty Probuca. Utylityzm zaliczamy do tego nurtu w polskim piśmiennictwie filozoficznym, który stara się udzielić odpowiedzi na rzeczywiste problemy współczesności i stanowi zaprzeczenie importowanej z Zachodu mody na pojmowanie filozofii jako interpretowania interpretacji tekstów klasycznych. Wprawdzie w pracy tej znalazł się również i tego rodzaju „interpretacje interpretacji”, jednak dotyczy one zawsze tekstów klasycznych, traktowanych zresztą całkowicie instrumentalnie, tzn. nie jako wartości samej w sobie, lecz jako zbiór poglądów, które należy sprawdzić, dając do wykrycia błędów i do ich usunięcia.

Mamy w omawianej rozprawie ogólny cel, jakim jest określenie pojęcia u yteczno ci w rozwijaniu problemów moralnych, mamy także oryginalny sposób osiągnięcia tego celu, przy czym te dwa poziomy potraktowaliśmy jako odrębne wartości charakteryzujące publikację. Ze względu na cel badania, punktem wyjścia, a jednocześnie nie punktem dojścia jest dla autorki pytanie o możliwość zastosowania u yteczno ci, które to pytanie byłoby w stanie obronić przed zarzutami padającymi ze strony opozycyjnych kierunków. Utylityzm zostaje więc przez D. Probuca potraktowany jako nurt, którego historia wyrasta nie tyle bezpośrednio z rozważań prowadzonych w jego obrębie, ile z krytyki formułowanej przez kierunki uznające u yteczno cię za doktrynę błędnych. Tego rodzaju stosunek do u yteczno ci nie jest zresztą oryginalnym pomysłem autorki, bowiem

w gruncie rzeczy trudno wyobrazić sobie inne podejście do niego: od miarodej krytyki utilitaryzmu rozpoczyna swoje rozważania wielu autorów, którzy w doktrynie tej uparują okazję do umocnienia własnego stanowiska. Czytaj tego rodzaju prace odnieśmo na wrazenie, i utilitaryzm staje się w nich przysłowiowym chłopcem do bicia i został wymyślony po to, aby można było wykazywać jego błędy (tego rodzaju triumfalny pochód po zgłiszczach utilitaryzmu przeprowadza na przykład J. Rawls w *Teorii sprawiedliwości*). Celem rozważań D. Probućkiej nie jest oczywiście zniesienie się nad utilitaryzmem, lecz taka modyfikacja doktryny, która sprawiłaby, i stałaby się ona zdolna obronić przed tradycyjnymi zarzutami, i zyskuje dzięki temu na atrakcyjność i mogłaby posłużyć jako teoretyczne uprawomocnienie i tak już obecnego w praktyce myślenia kategoriami utilitaryzmu.

Jako publikacja stawiająca sobie za cel badanie problemów etycznych (nie za problemów etyki, chociaż równie od nich ostatecznie autorka nie stara się uciekać), *Utilitaryzm* traktuje o sprawach istotnych nie tylko dla wskiego kręgu specjalistów w dziedzinie etyki. D. Probućka ujmując zagadnienia związane z tematem swojej pracy niezwykle szeroko, włączając w zakres rozważań kwestie istotne np. dla etyki personalistycznej czy dla teorii poznania, co w publikacjach poświęconych w swoim i, jeżeli tak można powiedzieć, technicznym problemom bynajmniej często się nie zdarza. Wprawdzie główny w tekście analiz dotyczy utilitaryzmu w stosunkowo wąskim (sprecyzowanym zresztą przez autorkę) znaczeniu, to jednak, jak wspomniałem, specyfika omawianej doktryny sprawiła, że dla jej prawidłowego zrozumienia, krytyki, a przede wszystkim dla sformułowania własnej koncepcji utilitaryzmu, niezbędną była dogłębna znajomość kierunków opozycyjnych wobec niego.

Przedstawione powyżej zalety *Utilitaryzmu* nie wyczerpują jednak wartości książki. Warto także nie tylko w tym, że autorka wykazała się wystarczającą kompetencją, by pracować w ogóle napisać, lecz w czym, co wobec braku lepszego określenia nazwać można mianem odwagi filozofowania na własny rachunek. Nie chodzi tutaj o sam zamiar czy autorską ambicję dorównania samodzielnym filozofom, albo o silnie się na nieusprawiedliwioną oryginalność. W pracy D. Probućkiej oryginalność takiej znaleźć można stosunkowo niewiele, dokładnie tyle, ile wymaga należało od rozprawy poświęconej rozważaniom nad funkcją w obrębie utilitaryzmu jednego, chociaż niewątpliwie centralnego pojęcia. W rozprawie tej mamy do czynienia z tym rodzajem intelektualnej odwagi, który L. Kołakowski nazywał wyobraźnią filozoficzną, i który polega na umiejętności odnajdywania lub tworzenia nowych idei w terenie uznawanym przez ogół społeczność filozoficzną za spenetrowany i mało atrakcyjny dla własnych dociekań.

Problem znalezienia wła ciwej nazwy charakteryzuj cej zaprezentowa n przez D. Probuca postaw nie jest wył cznie kwesti stylistyczn , poniewa od nazwy tej zale b dzie ocena zasadno ci zarówno ogólnego celu ksi ki, jak sposobu dochodzenia do niego. Ukute przez L., Kołakowskiego okre lenie „wyobra nia filozoficzna” wydaje si sugerowa , i w filozofii mamy do czynienia ze swoistym rodzajem swobodnej twórczo ci, co przy najmniej w odniesieniu do omawianej ksi ki nie jest sformułowaniem najszcz liwszym. Mimo e główn zalet rozprawy jest jej samodzielny charakter, to jednak samodzielno ta nie tkwi, jak wspomniałem, w bezwz gl dnej, twórczej oryginalno ci (chocia przy odpowiednim rozumieniu poj cia „oryginalno ” trudno jej autorce odmówi), lecz w wiadomo ci wa no ci poruszanych problemów oraz w wiadomo ci znaczenia, jakie dla problemów tych posiadaj przedstawione w *Utylitaryzmie* rozwa ania.

wiadomo ta jest czym wi cej ni tylko poczuciem odpowiedzialno ci za wypowiedzane słowa. Samo poczucie odpowiedzialno ci za słowo (cz ciej zwykle jako postulat) spotka mo na raczej w ród literatów (traktuj cych sw działalno nie jako sposób na prze ycie, lecz jako twórczo artystyczn !) ni w ród filozofów, którzy niewła ciwym i lekkomy lnym u ywaniem j zyka grzeszyli nader ch tnie. W przypadku rozprawy D. Probuciej mówi nale y raczej o odpowiedzialno ci za pogl dy, i to nie tylko własne, przedstawiane jako autorskie propozycje rozwi zania dyskutowanych w literaturze zagadnie , ile odpowiedzialno ci za pogl dy filozoficzne w ogóle. Odpowiedzialno ta nie ma nic wspólnego z tym, czy pogl dy te zostan w jakikolwiek sposób urzeczywistnione w praktyce, czy znajd wyraz w konkretnych czynach, bowiem gdyby tak było, mówi by nale ało nie o odpowiedzialno ci za pogl dy filozoficzne, lecz o odpowiedzialno ci za ich mo liwe konsekwencje. Filozofowanie sprowadzałoby si wówczas do działania, do pewnego etapu samego czynu i nie byłoby w adnej mierze aktywno ci zasadniczo ró n od swych praktycznych zastosowa . W ksi ce D. Probuciej wyczu mo na natomiast odpowiedzialno za filozofowanie, które nie ma nic wspólnego ze wiadomo ci , i rozwa ania filozoficzne mog mie praktyczne konsekwencje. wiadomo taka jest niew tliwie w etyce rzecz wa n , jednak nie mo e ona wywiera wpływu na kształt rozwa a teoretycznych (i w przypadku *Utylitaryzmu* nie wydaje si wywiera). Odpowiedzialno za pogl dy, zarówno swoje, jak i te, które poddawane s krytyce, wynika w omawianej rozprawie z prze wiadczenia autorki, i warto filozofowania tkwi w poznawaniu, w rozwi zywaniu problemów, nawet je eli rozwi zywanie to prowadzi by miało jedynie do konstatacji fałszywo ci krytykowanych rozwi za .

Interesuj cy jest równie sposób, w jaki D. Probucka rozwi zuje problem, który zaliczy wprawdzie wypada do kluczowych problemów metae-

tycznych, którego jednak nie sposób ominąć, ponieważ od jego rozwoju zależą przytoczone przesłanki obecnych problemów etycznych. Chodzi mianowicie o zagadnienie kompetencji filozofowania rozważającego tego zagadnienia moralnie. Wiadomo przecież, że rodzaj tych kompetencji zasadniczo odbiega od tego, jakiego wymaga się np. od fizyka, artysty czy polityka, a więc nie jest sprawnośc w działaniu popartą znajomością własnej dyscypliny. Filozof zajmujący się dziedziną moralnie nie jest w żaden sposób bardziej sprawny w działaniu, w podejmowaniu praktycznych decyzji niż ludzie nie mający pojęcia o teoretycznych problemach decyzji moralnych. Związku z tym rodzi się pytanie: jak należałoby filozofować, aby uniknąć przyjęcia fałszywego założenia o zwiększonych kompetencjach etyki w stosunku do zdroworozsądkowej kalkulacji?

Problem ów jest na tyle poważny, że doprowadził do powstania poglądu, zgodnie z którym etyka powinna zajmować się wyłącznie analizowaniem problemów etycznych lub co najwyżej badaniem rzeczywistych sytuacji moralnych, nigdy za rozstrzygnięciem, jakie działania są lepsze od innych. Tymczasem w rozprawie D. Prabuńskiej spotykamy wiele symptomów wskazujących, że autorka bynajmniej nie waha się formułować sugestii dotyczących nie tylko tego, co jest zgodne z omawianą przez siebie doktryną, lecz również takich, które odnoszą się do słuszności czy wartości czynu niezależnie od jakiegokolwiek doktryny. Innymi słowy, utylitaryzm nie zostaje potraktowany jedynie jako doktryna, która zmusza do zachowania wobec niej krytycznego stanowiska ze względu na sam fakt swego istnienia, lecz przeciwnie: autorka nie traci z pola widzenia pierwotnego sensu rozważań nad moralnością i analizuje utylitaryzm oraz jego główne pojęcia poprzez pryzmat ich przydatności w rozwiązywaniu konkretnych sytuacji moralnych. Jej rozważania okazują się przydatne zarówno dla teoretyków, którzy pragną odgraniczyć etykę od problemów etycznych (co wydaje się zarówno nie do końca możliwe, jak i niezupełnie sensowne), jak i dla tych, którzy etykę zajmują się nie dlatego, że istnieje taka dziedzina filozofii, lecz ze względu na rzeczywiste problemy, które powstają niezależnie od jakiegokolwiek doktryny etycznych. Z tego drugiego punktu widzenia nie jest niemożliwe ani formułowanie norm stanowiących motywację w podejmowaniu decyzji, ani postulowanie pewnego postępu w dociekaniach etycznych. Postęp ten za nie musi koniecznie polegać na zwiększeniu skuteczności w działaniu, która to skuteczność wydaje się być głównym powodem zainteresowania utylitaryzmem, a zwłaszcza kategorią użyteczności. D. Prabuńska nie wątpi w możliwość takiego postępu, a dzięki wierze w możliwość rozwoju etyki w sensie przewycięcia błędów tkwiących w jej teoriach nie unika próby oczyszczenia omawianej doktryny z elementów, które uniemożliwiają jej powszechną akceptację.

Czy zatem mamy w pracy D. Prabukey do czynienia z ferowaniem wyroków i d eniem do narzucenia innym własnych s dów moralnych? Tak z pewno ci nie jest - upewnia o tym lektura samego tekstu. Mimo braku otwartych deklaracji i emfatycznych wykrzykników, jakimi wielu co bardziej popularnych i czytanych filozofów obdarza sw publiczno , rozprawa D. Prabukey jest w swej najbardziej ogólnej wymowie niezwykle optymistyczna. Wynika z niej bowiem, e krytyczne badanie teorii etycznych pod k tem ich potencjalnego zastosowania w praktyce jest nie tylko mo liwe, lecz e mo e prowadzi do wyników cennych nie tylko, albo nie przede wszystkim dla teoretyków moralno ci. Postaw badawcz autorki okre li mo na mianem przed-naukowej w najbardziej pozytywnym tego słowa znaczeniu. Brak zainteresowania etyk ze strony osób nie zwi zanych profesjonalnie z filozofi , czy wr cz lekcewa enie dla niej, wynika w du ej mierze z oderwania jej problemów od sytuacji, w których te problemy powstawały i od kontekstu nadaj cego im sens. Owo oderwanie z kolei przypisa nale y przemo nym i, niestety, wci wzrastaj cym wpływom tradycji oraz znaczeniu, jakie filozofowie przywi zuj do tekstów klasycznych. Przełamanie tej szkodliwej dla prawdziwie cennych rozwa a tradycji jest zadaniem niezwykle trudnym i zwykle dokonywanym w pewnej konspiracji, realizowanej poprzez niewyglaszanie własnych pogl dów wprost. D. Prabukey nie tylko t tradycje przełamuje, lecz w dodatku czyni to w sposób, który, gdyby stał si wzorcem do na ladowania, mógłby przyczyni si do odzyskania znaczenia, jakie etyka miała w okresie swego cisłego zwi zku z rzeczywisto - ci niezale n od systemów tworzonych przez filozofów.